

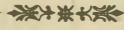
MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:

Rocznie 8 kor.
Półrocznie . . . 4 „
Kwartalnie . . . 2 „

Pojedynczy numer 40 hal.

organ miast i miasteczek



Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu.

Pojedyncze numery do naby-
cia w Administracji i w księ-
garni Wwy Jakubowskiej.

Pragniemy od 1. stycznia 1908 wydawać «*Mieszczanina*» co tygodnia za tę samą prenumeratę prosimy zatem o życzliwe poparcie pośród ludzi *dobrej woli*

O zadaniach naszych radnych i posłów wobec społeczeństwa.

Polski poseł Adam Napieralski z Księstwa Poznańskiego, umieścił zeszłego miesiąca w *Pracy* znakomite uwagi o obowiązkach posłów w stosunku do społeczeństwa. W zakończeniu swoich uwag powiada poseł Napieralski, że *takie same zadania i obowiązki wobec społeczeństwa mają wybieralni członkowie do Rad gminnych i wszelkich komitetów, to znaczy, że nie może być zadaniem posłów — a więc i radnych — narzucać interesowanym swoje myśli i wpływy, natomiast powinni oni wszystkie te usiłowania społeczeństwa popierać, uzupełniać i pogłębiać za pomocą środków, jakie im daje mandat poselski do parlamentu lub mandat radziecki do Rady gminnej.*

Popularnie przedstawia tę rzecz poseł Napieralski na przykładzie w następujący sposób: „W najbliższym czasie parlament zajmować się będzie między innymi projektem ustawy zabezpieczającej pretensje rzemieślników przy budowlach. Skoro taki projekt rozesłany będzie posłom — moim obowiązkiem będzie napisać o nim komunikat i rozesłać do wszystkich gazet, aby nim zainteresować całe społeczeństwo. Drugim moim obowiązkiem będzie zebrać potrzebny materiał od interesowanych — a więc ku temu celowi odbędę naradę z pracodawcami i przedsiębiorcami, omówię z nimi gruntownie paragrafy ustawy, wywiem się o ich życzeniach, przedyskutuję wszystko, słowem dowiem się, *jak powinna być ułożona ustawa, jeżeli ma zadowolić naszych interesowanych.*

„Dalszym moim obowiązkiem będzie zdać o zebranych materiale sprawę w Kole, i domagać się od Koła jednomyślnego poparcia życzeń naszych interesowanych. Lecz na tem nie koniec! Z owego współdziałania

posłów ze społeczeństwem wyłonić się mogą nowe myśli, nowe organizacje społeczne i reforma istniejących urzędów.

Tak sobie wyobrażam intensywniejszą pracę pozytywną posłów — a pewnie każdy się ze mną zgodzi, że ten sposób traktowania rzeczy nie przekracza granic mandatu i nie tylko nikomu z działających w kraju w drogę wchodzić nie może — lecz owszem pomagać będzie wszystkim“.

Zapatrywania tego dzielnego posła powinny być przykładem zarówno dla naszych posłów jak i radnych w Galicyi, ażeby we wszystkich sprawach, jakie im kiedykolwiek załatwiać przyjdzie, odbyli naradę z interesowanymi, dowiedzieli się o ich życzeniach, jeśli pragną, aby owoc ich pracy zadowolił społeczeństwo

Niestety, u nas inaczej! W Galicyi każdy poseł, a jeszcze bardziej radny myśli, że z chwilą uzyskania mandatu, otrzymał równocześnie **nieomyślność** we wszystkich sprawach oraz **nieograniczoną wolność** w działaniu.

Stosunki takie ustaną z pewnością — skoro tylko społeczeństwo nasze przypominać będzie aż do skutku swoim *wybrańcom* działalność i uwagi *posła Adama Napieralskiego.*



Stara baśń — bez dogmatu.

(Głos z miasta N. Sącza).

Senzacyjna wiadomość o zawartej „Unii“ poruszyła bodaj na chwilę nasze umysły. Politycy ściankowi roztrząsają ten fakt badawczo, jego doniosłość oraz wartość dla naszego miasta i kraju. Ja jednak nie wierzę zarówno fetyszom partii w stolicy, jakoteż ich rycerzykom na prowincyi, więc pytam: *Co znaczy ten flirt obustronny?...*

Oto zbliża się okres walk o mandaty do Rady gminnej miasta Nowego Sącza i wybór posła do Sejmu krajowego. . . . Wynikiem tego zdarzenia flirt z postępową demokracją, kokietowanie z nibyto

zasymilowaną warstwą żydów „Jankielów“... o uderzenie młotem w p. Barbackiego i zadanie mu ostatniego pchnięcia. Lecz za co?... Za przeszkadzanie w ukonstytuowaniu się Zarządu izrael. gminy wyznaniowej — za przystąpienie jego do prawicy narodowej.

To dwa główne, zasadnicze motywy, spotęgowane szeregiem krzywd, wyrządzonych miastu przez perfidijną politykę, przez zaniedbywanie swoich obowiązków, mieszanie się do spraw cudzych.

Bez dogmatu...

Dla ogólnego dobra nie ma zwłoki, a przynajmniej być nie powinna. Dopóki jednak p. Barbacki znajdował się w łonie jedynie zbawiającego kościoła *narodowo-demokratycznego*, wyrozumiałość partii nakazywała zachowywać konwenanse wobec burmistrza. Partya cierpiała moralnie; no, ale cierpiała i ludność miasta.

Stara baśń...

Śmierć tym, którzy nie w naszych szeregach, zagłada temu, kto przeciw nam, apokaliptyczna bestya, kto badawczo spojrzy w oczy fetyszom partii, a adherenci wtorują. I tu znajdujemy klucz do rozwiązania zagadki. „*Dzień*“ poraz pierwszy spróbował przemycić prawdę, *poraz pierwszy odczuł dopiero teraz*, że w Nowym Sączu drożyzna, nieporządek na każdym kroku; słowem pierwszy raz zaczął prać brudy... Dlaczego?... **Wybory**... a potem wrócimy do dawnego wywczasu.

Tasama baśń — bez dogmatu... Dlaczegoż nie mamy łączyć się z największymi wrogami n. p. masonami, gdy tego wymaga *narodowy interes*; cel

„Trzech Władziów“... et Co.

(Ludzie — czy szakale?)

Obrazek z natury na tle rządów galicyjskich kacyków.

(Dokończenie).

I trudno inaczej wymagać!... Łoś, ów Łoś, którego pasierb Oktawiusz Orłowski był na utrzymaniu międzynarodowej awanturnicy Morpurgn i to wraz ze siostrzeńcem Marszałka krajowego Badeniego — Tomaszem Horodyskim i krewnymi Eks. Namiestnika, Oskarem Potockim i Radziwiłem... Więc ten Łoś a i ten Badeni i ten Potocki mieliby się gniewać na starostę za zbrodnicze aresztowanie notaryusza, jeśli zamykali oczy na zbrodnicze czyny swoich najbliższych?

Potocki miałby się gniewać, ten Potocki, który się wcale nie gorszy, że krewny jego Dominik Potocki kupił dobra Rvtro w powiecie sądeckim od Niemca Dra Liebiga (który będąc sam Niemcem nie chciał sprzedać Niemcom), aby prusakowi Dr. Linartowi właścicielowi kopalni węgla, sprzedać dziesięć tysięcy morgów najpiękniejszego lasu; ten namiestnik Potocki, którego krewna Marya (córka Konstantego Potockiego) zamężna za Adamem Zamoyckim publicznie zgorszenie wywołała, uciekając podczas jazdy koleją do... stangreta; ten Potocki, którego krewni Roman i Józef Potoccy przegrali trzy miliony koron do hrabiego Szemerego — nie po to jest namiestnikiem, aby na takie zważał drobnostki. A — gdy mowa o Romanie Potockim, to pytam się was, jak mogą nawet gniewać się na

uświęca środki. Dlaczego nie mielibyśmy wyrwać żydów z uśpiania i powołać ich do pracy, gdy tego wymaga *interes partyjny*, względnie *interes ogólnonarodowy*, bo naród... *to my!*... Czyż nie popłaśnionym jest fiirt z Podolakami, kokieterya z szwarcgelberami, wysławianie ich wobec demokratów innych odcieni jako wrogów. Taktyka „*bez dogmatu*“ wymaga tego...

Teraz kilka słów o *postępowej demokracji*. W programie swoim wysunęła analogiczne punkta zasadnicze; brak jej jednak syntezy ogólnej, idei ogólnej polskiej, i ten błąd zasadniczy, mści się na niej obecnie. Powołana do życia podczas ostatnich wyborów do Rady państwa skupiła pod swoim sztandarem demokratów także zaasymilowanych, bez względu na ich przeszłość i odrębność kulturalną. Nie wystąpiła też wrogo przeciw kierunkom syonistycznym, tej bolączce narodowej, uznając jako partya prawdziwie demokratyczna odrębność kultury niezasymilowanych żywiółów i powody nie przejścia się kulturą. Mimo to, głównie z braku silniejszej agitacji, nie skupiła ich pod swym sztandarem. Natomiast użyła ich *narodowo-demokracja* i użyła syonistów jako środek do celu prowadzący.

Stara baśń — bez dogmatu... Dzisiaj organ *narodowej-demokracji* „*Dzień*“ wykazuje konieczność zwalczania syonistów ze względów zasadniczych, i znów jak zawsze, uderza w bęben patryotyczny.

Partya demokratyczna, pouczona ostatniem głosowaniem przy wyborach do Rady państwa, kiedy olbrzymia ilość wyborców, niezadowolonych z gospodarki w mieście, stanęła pod sztandarem socjali-

miestnik i marszałek na nadużycia np. starosty przez aresztowanie notaryusza, albo za nadużycia jakich się burmistrz Babracz w Kapcanowie dopuszcza, kiedy w Łańcucie na przykład zastrzegł sobie burmistrz Jan Cetnarski, że popelni tylko wtenczas nadużycie i dozwoli odebrać w podstępny sposób przepyszny park miastu, jeśli otrzyma przy sposobności jubileuszu cesarskiego (1898) złoty krzyż zasługi z koroną, a oprócz tego co roku tytułem „*kolendy*“ cztery sagi drzewa od Romana Potockiego i dadzą mu także wekturanturę soli krajowej, nie tylko w Łańcucie ale i w Żolyni.

W tej podstępnej grze brały udział i władze autonomiczne i rządowe. Gmina straciła park, który zabrał Roman Potocki, ale burmistrz uzyskał wekturanturę soli krajowej nie tylko w Łańcucie ale i w Żolyni, dostaje rocznie cztery sagi drzewa na „*kolendę*“ od Potockiego otrzymawszy już poprzednio od Wysokiego Rządu złoty krzyż zasługi z koroną...

Dawniej wisiał lotr na krzyżu, dzisiaj krzyż na lotrze!

I starosta przy tej sposobności dostał order i rzadca dóbr Romana Potockiego (brat ministra Madejskiego) dostał order — a wy chcecie, ażeby władze karały starostów i burmistrzów za nadużycia! Za nadużycia należą im się... krzyże lub dają im wekturantury soli krajowej i t. d.

W Galicyi przecie cenią zawsze takie zasługi; potrzeba tylko umieć lawirować między Scyllą a Charybdą, umieć na dwóch stołkach siedzieć, a przede wszystkim nosić torby za możnymi. „*Trzej Wła-*

stycznym, powinna wymiarkować z kim należało jej zawrzeć sojusz. Reforma wyborcza dla miast już i tak należy do najbliższej przyszłości, a zasadą jej będzie, przypuszczenie do współdziałania w rządach, warstw najuboższych i najszerzych, słowem *oparcie się na zasadzie demokratycznej.*

Postępowi demokracji, sędzi i wszelkie stronnictwa, *nie stojące na usługach sfer rządzących*, powinny były wytworzyć alians, podać sobie ręce i zwrócić całą swoją pracę dla złamania pasożytniczej klitki w mieście, dla odsunięcia od rządów w gminie ludzi, mających w zamiarze stworzenia sobie synekur, za których pomocą można prowadzić politykę dla prywaty, *tego raka, toczącego ciało zbiorowe.*

Konsekwentną unią byłby alians między wszystkimi stronnictwami o charakterze narodowym, dla których podstawa patriotyzmu nie stanowi szowinistyczny nacjonalizm, odziedziczony przez same tylko instynkta plemienne i wyrobiony polityką „*Bez dogmatu*“ — ale patriotyzm wytworzony poczuciem przynależności szczepowej lub splotem interesów oraz duszą, karmioną i doskonałą naszą historią, słowami naszych wieszczów . . . i sprawiedliwością społeczną.



Pierwszy wice

właścicieli realności w Nowym Sączu.

(Dokończenie.)

Do punktu 4-go t. j. o kanalizacji referował ob. Gutowski Józef, który wytknął bezmyślne małpowanie miast bogatych przez Zarządy naszych miast wogóle

dziowie“ mogą wam za wzór posłużyć.

Ocenili też zasługi „w górze“ „Trzech Władziów“, jak należy: Pierwszy Władzio — starosta, któregośmy Smiecińskim nazwali, pomimo tylu skarg i zażaleń do władz administracyjnych i sądowych, wyszedł obronną ręką ze wszystkiego, urzęduje jak urzędował, broi, jeśli nie sam, to przez swego zastępcę, jak broił; a gdy mu wypadnie, to pastwi się nad niewinnymi, a gdy potrzeba, to przymruża oczy na sprawki osławionych Babraczy, Förblów, Brudniaków itd. Popierał nawet takich drabów syonistów — ale . . . skutkiem tego przeprowadził wybór do Rady państwa kandydata, którego mu nakazano „w górze“. Cierpliwości! . . . przyjdzie jeszcze „kreska na Małyska“. Jeśli sam się nie wzniesie, to go inni wzniosą w górę, bodaj o kilka metrów nad ziemię.

Drugi Władzio — burmistrz, któregośmy nazwali Babraczem, drży teraz ze strachu z powodu zbliżających się wyborów do Rady gminnej. Wydał i to w dodatku kosztem miasta „sprawozdanie“ ze swojej sześcioletniej urzędowej działalności. Ile słów — tyle kłamstw — tyle fałszu, tyle blagi i absurdów w tej broszurze. „Sprawozdaniem“ tem dowiódł, że rzeczywistość goni już tylko ostatkami rozumu, bo o uczciwości i honorze nie ma tu co mówić, skompromitował siebie i — miasto ze wszystkim.

Chcąc się ratować, był podczas posiedzeń „Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych“ we Lwowie w dniu 25 i 26 października 1907 u marszałka Badeniego, który przyrzekł mu wysłać do Kapanowa adjunkta rachunkowego Aleksandra Barona Lewartowskiego, celem zlustrowania ksiąg kaso-

wał Nowego Sącza w szczególności, albowiem takie wygody dla kilkunastu bogatych jednostek, narażają większą połowę obywateli na ruinę i przyczyniają się do szalonego podrożenia czynszów, co wszystko grozi miastu upadkiem. W ciągu 3-ech lat wydało miasto na wypracowanie projektów inwestycyjnych (które trzeba będzie wrzucić do pieca) zwyż 160 tysięcy — skutkiem czego brak pieniędzy w kasie na potrzeby najkonieczniejsze. Napiętnował dalej lekkomyślne wyrzucenie 12.000 K. na nowe plany kanalizacyjne, skoro plany inż. Maślanki można było poprawić tanim kosztem, albo też bez żadnego wydatku. Zażądał do zbadania nowych planów ankiety znawców, ponieważ krążą pogłoski, że wedle nowego projektu dra Pordesa pójdą w kilku ulicach kanały 8 do 10 metrów głęboko, co w ciasnych ulicach grozi zrujnowaniem starych kamienic. Referent wspominał, że cała budowa kanałów projektowaną jest za pożyczkę w kwocie 650 tysięcy, co w rzeczywistości przedstawia dla każdego właściciela domu, bez względu czy on mieszka pod Naścisową lub pod Zawadą bardzo wielkie i nowe obciążenie w sumie 40% dodatków do podatków przez lat pięćdziesiąt z tym przyczynkiem, że kanały te mieć będzie tylko *śródmieście*. Referent apeluje na tej podstawie do zgromadzonych, aby rozstrzygnęli pytanie, czy 15 tysięcy drobnego i najuboższego mieszczaństwa przyjmie na siebie ten ciężar? W dalszym ciągu oświadcza, że na razie kanały wedle projektu budownictwa miejskiego są tutaj zupełnie zbędne, i że gdyby tylko w Sączu ściśle przestrzegano porządku, to mielibyśmy powietrze zdrowsze — aniżeli w miastach z kanałami, albowiem sprzyja nam sama natura! W tym celu domagał się usunięcia nieczystości

wych i rachunków dla zamydlenia oczu interesowanym, że rzekomo prowadzi się wszystko w porządku i niema żadnych nadużyć. Ale ani fałszowanie rachunków przez Lewartowskiego, ani protekoya marszałka krajowego, ani poparcie starosty, ani przymuszanie nawet rozmaitymi kruzdkami rządowego do Rady państwa kandydata, nic już tu nie pomaga. Władzio Babracz skończy swój pełen ohwały i poświęceń dla dobra miasta żywot, *ale nie na krześle burmistrzowskim, a i także nie na krześle dyrektorskim w kasie zaliczkowej!!* Martwić się jednak nie potrzebuje, bo jak mu ludzie prorokują, skończy wyżej jak się spodziewa, a w każdym razie obok swego sekretarza Brudniaka i to także o kilka metrów ponad ziemią. Bądź co bądź, że obydwaj nie utoną, to więcej jak pewne.

Trzeci Władek, prezes Rady powiatowej, zwany przez nas Głupockim, zważał zawczasu pismo nosem i jeszcze przed wyborami do Rady państwa zerwał ze starostą i burmistrzem. Nawet jemu (choć tylko Głupockiemu), wydało się nie jedno podejrzaniem. Niestety, opanowany zupełnie przez sekretarza Lolusia (współ-kolegi Babracza w kasie zaliczkowej), podpisuje co mu podsuwa Lolus na ślepo wszystko — a to źle, to bardzo nie dobrze. Czasem może się stać przypadkowo coś takiego, że nawet spowodowany ad hoc Lewartowski z Wydziału krajowego, nie potrafi temu kark skrócić. . . Nieszczęście po ludziach chodzi. . . W każdym razie, reforma wyborcza dla Reprezentacji powiatowych nie wróży nic dobrego ani dla Głupockiego, ani dla Lolusia.

Notaryusz pomimo wyrządzonej mu niespra-

z placów i ulic, usunięcia koni w dniu targowe z rynku, przestrzegania warunków higienicznych przy budowie nowych domów, wybrukowania kostkami ulicy Jagiellońskiej, Grodzkiej i Kunegundy — wreszcie zakrycia na odpowiedniej długości odpływu z istniejących kanałów, które w niesłychany sposób zatruwają powietrze. Dalej wskazał, że w Nowym Sączu jest kilka tysięcy ludzi, którzy walczą z głodem — zaś setki takich osób, które nie wiedzą, czy jutro zarobią na kawałek suchego chleba — a tutaj dla kilkunastu dobrze najedzonych bogaczy, myślą o kanałach... Żądał wreszcie uwolnienia z posad niepotrzebnych dzisiaj sił technicznych i rysowników, którzy obecnie dla zabicia nudów muszą grać w karty.

Następnie odczytano rezolucye wynikające z referatów. W dyskusyi zabrał głos ob. dr. Sichrawa, który jakkolwiek jest radnym dopiero od kilku miesięcy, stanął „ostro“ w obronie Zarządu miasta i chwalił, że gospodarka jest dobrą, że zarząd miasta chce wszystkiego dobrego dla gminy, i dlatego apeluje do zgromadzenia, żeby nie uchwalać tej rezolucyi, gdyż byłaby ona wotum nieufności dla burmistrza i Rady miejskiej. Radsi natomiast rozszerzyli komisję inwestycyjną i uzupełnili ją kilku osobami z grona właścicieli realności, bo przecież pod ciężkim grzechem wydanych 76.000 zakopać nie wolno. Przemówienie radcy dra Sichrawy nie trafiło widocznie do przekonania słuchaczy, skoro z pewnej części sali odezwały się głośno: Hańba, hańba wypędzić tego bauda!

Świetną odprawę przedmowcy dał dr. Dawid, który wytknął mu niewłaściwe pojęcie o całej sprawie, i dzięki rozumowaniu na tle: nasz interes — wasz interes. Odparł z oburzeniem zarzut dra Sichrawy, jakoby powiedziano, że źle robionem było w złym za-

wiedliwości przez władze administracyjne i sądowe „nie traci nadziei i przed narodem niesie oświaty kaganiec“. Jest pewny, że dobra sprawa, czy prędzej czy później, odnieść musi zwycięstwo. Jest pewnym, że nie długo już tych lotrostw i łajdaków galicyjskich, i że nastąpi przy zmianie reformy wyborczej tak do Sejmu jak i do Reprezentacji powiatowych i gminnych koniec uprzywilejowanym rzezimieszkom. Jest pewnym, że to ostatnie wybryki naszych kacyków, ostatnie nadużycia. Takich starostów, takich burmistrzów, takich prezesów Rad powiatowych, takich sekretarzy, takich dyrektorów kas zaliczkowych, takich lustratorów Wydziału krajowego jak w obrazku przedstawiłem, nie będziemy więcej już mieli. Nie będziemy mieli w ogóle z chwilą rozpędzenia szlacheckiego Sejmu, szlacheckich Rad powiatowych i niedotężnych Rad gminnych — wcale uprzywilejowanych kretynów i uprzywilejowanych złodziejów. Przywilej, jakkolwiek nazwany, jest wyłamywaniem się z pod ogólnych powinności, jest przywłaszczeniem jakiegoś prawa, jest pogwałceniem natury.

O innych osobnikach, których pociągnąłem w moim obrazku pod ogólną nazwą „Ludzie czy szakale“ (oprócz trzech Władziów), w epilogu nie wspominać. Nie dadzą oni długo na siebie czekać, tak czy owak, staną się głośnymi, bodaj za pośrednictwem pana prokuratora.

Muszę jeszcze kilka słów poświęcić mieszkań-

miarze — i wezwał zgromadzonych do uchwalenia rezolucyi.

Ob. Mędlarski popiera w zupełności wywody referentów i tekst rezolucyi — a ponadto wyraża żal na zaniechanie ze strony miasta w dzielnicy Grodzkiej, gdzie całe łany pól od samej ulicy zalane są nieczystościami kloacznymi, i tak leżą niezarane przez kilka tygodni. Wreszcie oświadcza się za inwestycjami projektowanymi, ale żeby wykonane były przez przedsiębiorców prywatnych, nie zaś kosztem gminy, oraz że za ich użytkowanie płacić będą odnośni właściciele realności oraz domagał się dołożenia tej treści dodatku do znanych już rezolucyj.

Ostatni mowca ob. Leon Barbacki, radny m., zaczął opowieść na temat: *że bez pieniędzy — nic nie zrobi*; przeszedł na historję zakładania szkółek wiejskich, zaznaczył następnie, że wprowadzimy do Rady takich ludzi, którzy wprowadzą kanały, światło i elektrykę, chociażby się to wielom niepodobało, bo radny ma przecież mandat do zastępowania obywateli itd. — Już to p. inspektor Barbacki okazał na tym wiecu swoją zdumiewającą zdolność kłamania, bo chociażby 99 ludzi mówiło, że jest czarne — on z anielskim uśmiechem twierdzić będzie *wedle swojego głębokiego przekonania*, że to bielutkie jak śnieg. Trzeba doprawdy być Barbackim, aby odważył się mówić publicznie takie głupstwa i fałsze. Śmieszna obrona jaką wygłosił p. Barbacki za swoim bracijskiem pozostała bez skutku. — Zgromadzenie uchwaliło ogromną większością głosów następującą rezolucyę:

I-sze. Wiec obywateli miasta Nowego Sącza uznaje w zasadzie potrzebę przeprowadzenia inwestycji miejskich, jednakowoż wyraża przekonanie, że projektowane przez budownictwo miejskie inwestycje przez

com miasta. Niestety, jest bardzo wiele w Kapcanowie ludzi na wszystko obojętnych, którzy albo bardzo mało, albo wcale nie interesują się sprawami publicznymi. Są to zwykli „zjadacze ohleba“, których trudno „w aniołów przerobić“, którzy czekają, aż im pieczone gołąbki wpadną same do gąbki.

Reforma wyborcza do Sejmu, Rad powiatowych i gminnych nie ich nie obchodzi, byle ich tylko zostawiono w spokoju, to zresztą niech się dzieje... wola nieba. Co ich obchodzi zbliżające się wybory do Rady gminnej? Ot według nich:

Niech „Trzech Władziów“ w Kapcanowie —
Jak rządziło, rządzi z chwałą,

Kołki ciosze nam na głowie,
I naj bude, jak buwało!

Że tam jakiś warchoł sarka:

Że źle idzie w naszej gminie,

Że gdy taka gospodarka —

Będziem wkrótce paśli łoinie...

Że wciąż rosna u nas długi,

I dodatki idą w górę —

Burmistrz jednak ma zasługi,

Bo z nas żywcem... łupi skórę!

W gminie, w kasie on na przedzie,

W Wydziale udziela zdania...

Złodziej na złodzieju jedzie,

A złodziej u nas pogania!

względ na przedstawione tamże koszta i ewentualne dochody *nie odpowiadają rzeczywistości* i spowodować *muszą* tego rodzaju obciążenie obywateli i budżetu gminnego, któreby niechybnie sprowadzić musiało materialną ruinę mieszkańców.

II-gie. Wiece obywateli miasta Nowego Sącza protestuje przeciw dalszemu łożeniu grosza na wykonanie projektów budownictwa miejskiego.

Jeżeli uchwały I-go wiecu właścicieli realności mają odnieść pomyślny rezultat, koniecznym jest, aby Wydział Związku właścicieli realności przesłał do Wydziału krajow. obszerniejsze sprawozdanie z wiecu oraz treść uchwalonych rezolucyj — w przeciwnym razie burmistrz dr. Barbacki powie marszałkowi krajowemu, że odbył się wiec kilkudziesięciu malkontentów, którzy sami nie wiedzą, czego chcą.



Katolickie „słowo“ dra Barbackiego.

„Istotnie“ niedobrym jest ten naród nowosądecki! Barka bowiem ustawicznie i ciągle jest niezadowolony, ponieważ nie umie ocenić *dobrych chęci i poświęcenia* tutejszego burmistrza.

Niedawne to czasy, kiedy we wrześniu dla zakończenia strejku służby miejskiej dał dr. Barbacki katolickie „słowo“, że na najbliższem posiedzeniu Rady m. przedłoży wniosek o podwyższenie płacy. Odtąd minęły już 3. miesiące i odbyły się 2. posiedzenia Rady m. — lecz słowny i honorowy burmistrz ani słówkiem nie pisał o podwyższeniu płacy dla tych głodzonych niewolników.

Katolickie „słowo“ dra Barbackiego, który nie wstydzi się chodzić na uroczystych procesjach pod baldachimem, *przekształciło się w najwstrętniejszy wybieg Jeretacki*. Dr. Barbacki załatwił sprawę wedle swego najlepszego „przekonania“ w ten sposób, że w październiku rozdzielił między służbę zapomogę doroczną, jaką zazwyczaj dostaje ona przed świętami Bożego Narodzenia, i dziś uważa żądanie służby miejskiej za załatwione.

Troskliwy o dobro *wszystkich* dr. Barbacki w sprawozdaniu ze swoich czynności, wyliczył (str. 12. 13. i 14) pobory całej służby miejskiej *wraz pięciolecia*mi. Tymczasem dowiadujemy się, że kilku policyantów, pomimo wysłużenia 5ciu lat, nie pobiera *żadnego pięciolecia*, a nawet kilkakrotne upominanie się o ten krwawo zasłużony dodatek *nie odniosło skutku*, bo szlachetny p. burmistrz tak to już ułożył w swojej praktyce, że gdy który ze służby miał otrzymać pięciolecie 10 koron, to dostał podwyżkę 4 korony, zaś pięciolecie poszło *na murek!!* Istniały dawniej tak zwane dwulecia, lecz i te dzięki życzliwej opiece p. burmistrza poszły dziś w niepamięć!

Ciekawa rzecz „istotnie“, dlaczego p. Barbacki nie wspominał w swoim sprawozdaniu, że woźny Magistratu p. Szott pobiera 840 koron płacy, i 160 koron na mundur; prócz tego ma mieszkanie, opał i światło — oraz bezpłatnego posługacza w osobie stróża noc-

nego, który to biały murzyn *musi do mieszkania p. Szotta przynosić drzewo i węgle!!* Nie wspominamy już o różnych remuneracjach dla p. Szotta, bądź to na lalki dla dzieci, bądź na wyjazd *na świeże powietrze* itp. Za to wcale sowite wynagrodzenie, pełni woźny Magistratu p. Szott, służbę bardzo przyjemną, bo zaledwie przez godzinę lub 30 minut dziennie, to znaczy, jak długo p. prezes w Magistracie — natomiast policyant pobiera o $\frac{1}{4}$ mniejsze wynagrodzenie i musi stać 7 lub 10 godzin w dzień lub nocy, bez pytania czy są największe mrozy, burze lub upał.

Dlatego w obecnej porze budżetowania przypomina pp. radnym *bez względu na stronictwa* — tę piekącą sprawę i domagamy się takiego polepszenia płacy służbie miejskiej, ażeby ona bez wyciągania ręki o wstrętą łapówkę — miała zabezpieczony byt dla siebie i swoich rodzin. Panowie radni w Nowym Sączu, którzy nie lubią żadnych uwag od swoich wyborców — niechaj nie zapominają o tej niezbitej prawdzie: Za tanie pieniądze — psy mięso jedzą!

K O R E S P O N D E N C Y E.

Ropczyce — w listopadzie.

Mieszczanstwo tutejsze nie miało dotychczas żadnego towarzystwa, w któreby się skupiało i kształciło i skutkiem tego nie miało własnej opinii w sprawach publicznych, a przy wyborach słuchało komendy starosty lub burmistrza. Jednakowoż już tego roku przy wyborach majowych, zdaje się pod wpływem niezwykłego zainteresowania dla wyborów na wsi — większa część obywatelstwa okazała pewne znaki życia i samodzielnej myśli, ponieważ głosowała na kandydata demokratycznego i postępowego, demonstrując w ten sposób, że nie godzi się na służalczą politykę burmistrza p. Władysława Bursztyna, mimo iż wykazywał niesłychane korzyści dla Ropczyc z wyboru dra Biłńskiego, ponieważ ten przyrzekł postarać się o rozszerzenie warsztatów kolejowych w Rzeszowie (!)

Kilku młodszych obywateli widząc wzrastającą z każdym dniem organizację chłopów i robotników, postanowiło stworzyć jakąś organizację dla tutejszego mieszczaństwa i z ich inicjatywy a szczególnie staraniem p. Wojciecha Bursztyna zawiązało się „Koło mieszczańskie“, którego celem, jak mówi statut, jest „wzajemna nauka moralne życie i rozrywka“. Ukonstytuowanie się towarzystwa nastąpiło z początkiem z. m. Prezesem wybrany został wikary miejscowy ks. Mrozowski. Mimo, iż zasadniczo przeciwni jesteśmy, aby towarzystwo mieszczańskie reprezentował ksiądz jako przedstawiciel klerykałizmu, który jest jednym z kardynalnych powodów nędzy i ciemnoty naszej Galicji, to jednak w tym wypadku przeciw osobie ks. Mrozowskiego jako prezesa, nie mamy na razie nic do zarzucenia. Nie należy on bowiem do tych księży, którzy wychowani w seminariach pełnych bezdušnej atmosfery średniowiecznej dyscypliny wyrastają na ciasných fanatyków, jest on księdzem uczciwym i nadzwyczaj energicznym. Jako taki cieszy się poważaniem i uznaniem nawet sfer nieklerykałnych, zwłaszcza, że jest ofiarą wyzysku ze strony proboszcza, który tylko zgarnia pieniądze a ogół pracy duszpasterskiej zwała na barki wikarego. Ks. Mrozowski zdaje się mieć zrozumienie dla hasła „z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe“ i dlatego jako prezes towarzystwa jest dobry, zwłaszcza, że już teraz rozwija żywą działalność. Szkoda tylko, że nie ma światlejszego wydziału,

któryby go w pracy więcej wspierał. Członków liozy na razie towarzystwo przeszło 100, należy się jednak spodziewać, że z czasem wszyscy mieszczenie tam wejdą. Jednakowoż podobno już teraz byłoby pożądanem zwrócić uwagę i pokierować, aby towarzystwo nie było wyłącznie domem gry w karty, a wszcząć działalność oświatową, którąby należało głównie skierować na młodszą generację ponieważ na niej spoczywają losy towarzystwa.

Nie od rzeczy będzie wyjaśnić kilka momentów z zachowania się burmistrza względem „Koła“. I tak ponieważ około założenia towarzystwa krzatali się ludzie nie należący do jego gwardyi, dlatego nakłaniał on zarząd straży pożarnej — w której ubikacyach „Koło“ się znajduje — aby odmówić lokalu. A przecież byłoby to wprost śmieszne, aby ci sami obywatele którzy do obu towarzystw należą, odmawiali sali dla siebie. Oczywiście czynił to burmistrz jako mąż zaufania starostwa. Również od początku podobno głosi, aby do towarzystwa nie przyjmować inteligentów. Rozumie on tu bowiem, że gdyby tam weszło kilku inteligentów, zwłaszcza, którzy tu już dłużej jesteśmy i z miejscowymi stosunkami dobrze jesteśmy obznajomieni toby się wkrótce mogli dowiedzieć o wielu rzeczach, bez których on może „rządzić“ swobodnie. Zarząd powziął uchwałę wprost przeciwną, a nawet postanowił wydać odezwę do inteligencji, aby się wpiisywała do towarzystwa, co jest dobrym prognostykiem na przyszłość. Podnieść wreszcie należy z uznaniem, że do zarządu „Koła“ weszli młodzi obywatele a nie starzy „radcy“ z kliki burmistrzowskiej, którzy odznaczając się jedynie majątkiem i miękkim karkiem mają nieuzasadnione pretensje do „reprezentowania“ mieszczan.

Należy się spodziewać, że „Koło“ mieszczańskie będzie nie tylko miejscem rozrywki, ale także szkołą życia publicznego dla mieszczan. Na drodze uświadczenia jest ono ważnym etapem, który w życiu tut. mieszczan może odegrać wybitną rolę.

Nie-członek.

Przeworsk.

Zeszłego tygodnia odbyła się przed sądem obw. w Rzeszowie rozprawa karna Markusa Hornsteina o zbrodnię z §. 105 u. k. popełnioną przez ofiarowanie pieniędzy członkom rady M. Zytowiczowi i M. Wolfmanowi za oddanie głosów na kandydata lekarza m. Dra Sm. Sąd po przeprowadzonej rozprawie pod przewodnictwem radcy Jarasiewicza uznał winnym Markusa Hornsteina i skazał go na 3 tygodnie więzienia. Będzie miał Hornstein na przyszłość naukę i zapamięta sobie „ślusarz zawinił, kowala powiesili“. Dziwią się wszyscy w Przeworsku, że Dr. Sm. po tem co zaszło ma jeszcze czoło ubiegać się o posadę lekarza miejskiego. Od zeszłego roku ściga tego pana jakieś fatum, albowiem w sierpniu 1906 odebrano mu posadę lekarza w cukrowni, którą zajmował przez 5 lat, a dano innemu lekarzowi Dr. S. W lutym b. r. zrzucono go z prezesury „Sokoła“, którą to godność piastował parę lat, nadto na walnem zgromadzeniu powiedziano mu w oczy, że osoba prezesa jest *bardzo niesympatyczna dla towarzystwa*. Po wybraniu nowego prezesa w osobie Dra Z. zaraz kilkudziesięciu członków zapisało się do Sokoła. Bardzo to smutne, że Dr. Sm. będąc w Przeworsku przeszło 10 lat przez swoje pod każdym względem nietaktowne postępowanie nie umiał zyskać sobie ogólnej sympatii. O presyi jaką wywierano na radnych, o bieganinie pewnych osobistości celem „zbierania“ głosów na Dra Sm. doniosę Wam później.

Obecnie dowiaduję się, że Wydział powiatowy zniósł uchwałę Rady miejskiej co do wydzierżawienia

z wolnej ręki dodatków od piwa i wódki i polecił rozpisać licytację. Mamy nadzieję, że Wydział krajowy przychyli się do protestu burmistrza i znieśnie także uchwałę, mocą której wydzierżawiono w kamienicy gminnej adv. Dr. K. mieszkanie na lat 5 za czynszem rocznym 1400 koron, podczas gdy inny oferent dawał 1800 koron rocznie. Z.

KRONIKA.

Nowy wynalazek. Z Marsylii nadchodzi wiadomość, że pewien młody elektrotechnik wynalazł nowy sposób wyzyskiwania prądów elektrycznych bez przewodów drutowych. Sposób ten, zastosowany do tramwajów, automobilów i innych środków lokomocyjnych, umożliwi wprowadzenie ich w ruch bez przewodów i akumulatorów. Wskazaniem jest wobec tego, ażeby galicyjskie Magistraty, wstrzymały się na jakiś czas z zaprowadzeniem elektrowni.

Kłeska Floryanki. Zeszłego miesiąca odbyła się w Krakowie trzydniowa rozprawa urzędników technicznych Floryanki przeciw p. Tadeuszowi Majewskiemu, który w osobnym dodatku do „Naprzodu“ wystąpił przeciw oszukańczym praktykom Towarz. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie. Oskarżony przeprowadziwszy we wszystkich kierunkach ugruntowany dowód prawdy — został uwolniony. Cześć p. Majewskiemu jako obrońcy pokrzywdzonych, który nie żałuje mienia, pracy i poświęceń dla dobra ogółu ludności. Jeszcze raz cześć!!

Magistrat — tesciem starostwa. Są rzeczy i wypadki, zwłaszcza na gruncie galicyjskim, o jakich nie śnili nasi przodkowie! Ot na przykład w Gorlicach, komisarz starostwa dr. Federowicz jest zięciem burmistrza. Na pozór fakt wcale niewinny; inaczej jednak wygląda ze stanowiska urzędowego. Mianowicie mnożstwo rekursów od wyroków burmistrza wpływa do starostwa, gdzie załatwia je pan zięć burmistrza. Taki stosunek nie tylko uwłacza powódze władzy, ale jest wprost szkodliwy dla interesów publicznych. Czy p. namiestnik cierpieć będzie tę anomalię i jak długo?..

Na jedną nutę! Wszystkie pisma prowincjonalne żałują się na niedołężny zarząd w miastach, szczególnie na ten barbarzyński zwyczaj z dobrych polskich czasów, że w dniu targowe setki fur, przybyłych ze wsi, zatrzymuje się na rynku i ulicach. „Gazeta Sanocka“ powiada, że czas najwyższy, aby rozszerzono targowicę i tam skierowano część wozów. Usunięcie fur z kołmi z rynku jest dla wielu względów niezbędnem. Wymaga tego utrzymanie porządku w śródmieściu, rynku i nalicach, oraz uzyskanie zdrowego powietrza, bo zapachów z amoniaku nawet magistracką miotłą nie wystraszają.

Krzycząca niesprawiedliwość. Z Nowego Sącza donoszą nam: Pod cmentarzem znajduje się obecnie kolonia domów, do których tut. listonosz wcale nie dochodzi, albowiem nawraca ku miastu od realności p. Skorupskiego. Niedawno zdarzył się taki wypadek, że do p. Jawora *trzy miesiące* wędrował list z Ameryki tam i napowrót, bo nie miał go kto doręczyć w tejże kolonii mieszkającemu adresatowi. Ten znów nie spodziewając się listu nie szedł na pocztę. Czyż nie łatwiej dzisiaj dostać list na wsi, aniżeli w N. Sączu — gdzie skutkiem skapstwa urzędników dyrekcyjnych — brakuje tutaj co najmniej 2 listonoszy, a przez co cierpi liczna publiczność w śródmieściu!!

Gdzie są wszechpolacy? Uwagi nasze o stronnictwie narodowo-demokratycznym, wypowiedziane z początkiem b. r. obecnie sprawdzają się poczynają. I tak dr. Głabiński, objawsz ster Koła polskiego wygłosił, że *tradycyjna lojalność wobec rządu, dynastji i*

państwa i jego konieczności — to pierwszy punkt jego programu. Zapytujemy więc, gdzie podziela się idea Jagiellońska na Polskę, „od morza do morza“ — gdzie idea wyodrębnienia kraju i największego dlań samorządu? Nie pomyliliśmy się nazwawszy przed kilku miesiącami naszych wszechpółaków c. k. demokracją, którą Habsburgowie we własnym interesie popierać powinni.

Drożyniana rewolucya. Drożyniana wszelkich artykułów do życia jest dziś niestychaną, jest wprost bezczelna i... prowokująca! Co najgorsze, nie ma żadnych widoków, aby warunki pod tym względem zmieniły się choćby cośkolwiek na lepsze. I nie może być inaczej skoro „szlachta“ miejska, stojąca na usługach klasy posiadającej, zamiast spełnić swój obowiązek wobec tysięcy nędzarzy, których ma każde z miast naszych, zabawia się jakby na drwiny wprowadzaniem wodociągów, kanałów i oświetlenia elektrycznego!! Patrząc na naszych nędzarzy w miastach, wołaliśmy, aby zawczasu pomyśleli o środkach zaradczych, lecz daremnie! I dziś jeszcze przypominamy ją naszym burmistrzom i radnym z tem dołożeniem, aby przypadkiem nie powtórzył się u nas krwawy protest, jaki dnia 12 listopada b. r. miał miej. w Nahodzie, gdzie 4.000 najbiedniejszych, którym obojętne jest zginąć od bagnetu albo śmierci głodowej, zażądało od starostwa doraźnej pomocy. A więc nie igrajcie z ogniem... bo rewolucya głodowa zawita do nas wcześniej — aniżeli cholera!

Senzacyjna wiadomość. Dnia 4. z. m. musiał wyjechać z Nowego Targu N. Taichman, buchalter Tow. roln. zaliczk. w N. Targu, zaś dnia 6. z. m. dyrektor tegoż Tow. Zarzycki. Ci panowie naciągneli ludzi grubo na weksle, o czem dyrekcya wiedzieć mogła. Opinia domyśla się, że ci „panowie“ musieli mieć dla milczenia... za dobrą zapłatę!! Co zrobią władze w tym wypadku aby uspokoić wzburzoną ludność?

Najbliższe postoje wystawy ruchomej Ligi pomocy przemysłowej odbędą się w Jaśle 30 listopada i 1. grudnia — w Nowym Sączu 2 i 3 grudnia. Równocześnie odbędzie się w Nowym Sączu 2 b. m. okręgowy Zjazd Towarz. i Komitetów organizacyjnych „Pomocy przemysłowej“.

Ważne dla wielu. Galicyjska Kasa oszczędności we Lwowie ogłasza następujący komunikat: Od 15 sierpnia br. podniesioną została stopa procentowa od wkładek w galicyjskiej Kasie oszczędności we Lwowie złożonych z 3.6 na 4 od sta rocznie. Podwyżka stopy procentowej, która w obec kapitału wkładkowego 80 milionów stanowi dla kasy wydatek większy o rocznie 320.000 kor. — może znaleźć pokrycie tylko przy — o ile możliwości — równoczesnem odpowiedniem podwyższeniu stopy procentowej od udzielonych przez galicyjską Kasę oszczędności we Lwowie pożyczek hipotecznych na

dobra i realności i pożyczek komunalnych, w których przeszło 60% całego kapitału wkładkowego jest ulokowanych. Uchwałą więc Wydziału Kasy z 10 sierpnia br., którą procent od wkładek został podwyższony — postanowiono zarazem podwyższyć procent od pożyczek hipotecznych na dobra i pożyczek komunalnych na 5 od sta, od pożyczek hipotecznych na realności miejskie na 5 1/2 od sta rocznie.

Powołana do wykonania tej uchwały Dyrekcya Kasy musi dążyć, by w wypadkach, w których obowiązek pożyczkobiorcy do opłacania podwyższonej stopy procentowej w samym skrypcie dłużnym nie był przewidzianym, obowiązek ten obecnie dodatkowo został przyjętym i tabularnie z bezpośredniem pierwszeństwem po pożyczce zabezpieczonym. — Deklaracye dodatkowe, których wzory w tym celu Dyrekcya na żądanie wydaje, są w obustronnym interesie w ten sposób sformułowane, ażeby w razie dalszych zmian na targu pieniężnym unikać potrzeby deklaracyi nowych. — Z chwilą intabulacyi podwyżki stopy procentowej z wymaganiem pierwszeństwem uznaje Kasa za niebyłe wypowiedzenia pożyczek i uznanie za płatny ich resztującego kapitału, króre jedynie uzyskanie deklaracyi dodatkowych mają na celu.

Poczujemy się do obowiązku zwrócić uwagę na stylizowane w tym sensie końcowe ujęty wypowiedzeń i komunikatów względem uznania za płatny resztujących kapitałów, aby zadać kłam pogłoskom, które się pojawiły jakoby galic. Kasa oszczędności dla innych jakichś powodów pożyczki wypowiadała. — Kasa nie tylko nie ma zamiaru pożyczek ściągać, ale przeciwnie gotowa rozłożyć je na zasadzie podwyższonej stopy procentowej na nowy, dłuższy okres umorzenia, który umożliwi zatrzymanie rat amortyzacyjnych w dotychczasowej mniejwięcej wysokości.

Bezpłatny kurs nauki haftów i robót mereszkowych, ażurowych, aplikacyjnych, pointlace, haftów francuskich, płaskich itp. urządony staraniem ruchliwej firmy Singer & Tow. akc. maszyn do szycia, odbył się od 15 października do 1 listopada br. w Nowym Sączu i w Gorlicach pod kierownictwem zawodowo uzdolnionych nauczycielek z Krakowa. W kursach wzięło udział przeszło 60 panien i pań z rezultatem bardzo korzystnym. Obecnie odbył się podobny kurs 3 tygodniowy w Zakopanem, gdzie w hafcie maszynowym kształciło się około 50 dziewcząt z stanu włościańskiego. Kursa nauki haftów urządza wzmiankowana firma co 2—3 lata dla osób, które zakupiły u niej maszyny do szycia.

Jakie życie — taka śmierć! Dnia 23. z. m. zmarł nagle burmistrz m. Nowego Targu Mikołaj Halikowski pozostawiając ogromne długi oraz kasę miejską w nieporządku, p. dr. Germana na enceryturze i 3ch swoich zięció, suplentów gimn. w Nowym Targu niezapaźtrzonych w stale posady.

Nr. 51. Kundmachung.

Ich, veröffentlichte, dass die hier genannte Partei, mit einander die Ehe schliessen.

Bräutigam: Mark Mayer Birnbaum ledig — Mädchen, Familien-Mitglied beim selbständiger Leinwand Kaufmann. **Bräut:** Margarethe Birnbaum ledig — Mädchen, Familien-Mitglied beim Vater. **izraelitischer Religion,** geboren am 8 Juli 1887 in Nagy Sáros Ungarn. am 17. Februar 1888, wohnhaft in Kiszseben in Neu Sandez. Tochter der Ignaz Sohn des Juda Birnbaum und Lina Fuchs.

Es werden aufgefordert Alle diejenigen, die gegen diese beabsichtigte Ehe welche immer gesetzliche Anstrende — Gründe — oder die den freien Willen beeinträchtigende Umstände kennen, mögen dieselbe unmittelbar bei mir oder aber an Wege Ihrer Gemeinde Obwigkeit anmelden.

Diese Kundmachung ist in Kiszseben affiziert und in den Neu Sandezer Zeitungsblatt zu veröffentlichten.

Kiszseben, am 22 November 1907.

Anton Eiszelt
königl. u. g. Matrikell führer.

51 n.

Kihirdetés.

Kihirdetem, hogy a következő két házasság egymással házaságot szándékozik kötni, u. m.:

Vőlegény **Menyasszony**
Birnbaum Márk Majer Birnbaum Margit
nőtlen hajadom
önálló vázonerkeskedő háztartásbeli ezalód tag a csánánól
izraelita izraelita
Életkora és születési helye 1883 febr 17 Életkora és születési helye 1887 Juhni 3
Neu Sandez Nagy - Sáros
Lakhelye Neu Sandez Lakhelye Kiszseben
Szülőknek családi és utóneve Birnbaum Szülőknek családi és utóneve Birnbaum
Juda Fisch Sára Ignac z Fuchsz Lina
Juda Fisch Sára.

Felhívom mindazokat, a kiknek a nevezett házasságra vonatkozó valamely törvényes akadályról vagy a szabad beleegyezést kizáró körülményről tudomásuk van, hogy ezt nálam közvetlenül vagy a kifüggesztési hely közösgi elöljárósága (illetőleg anyakönyvvezetője) utján jelentésük be.

Ezt a kihirdetést a következő helyeken kell teljesíteni u. m.: Kiszseben oi hirlap utján Neu Sandeoz ben.
Kelt Kiszseben n, 1907 évi Novber hó 22 napján.
Eiszelt Anton.
anyakönyvvezető

Nie pomoże murzynowi mydło
czyli Gospoparka burmistrza miasta
Nowego Sącza w świetle krytyki.
Cena ogz. 20 hal. — Do nabycia w Admi-
nistracji „Mieszczanin”.

Rządowo  uprawniona

fabryka

Wód mineralnych sztucznych
i specjalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

W KRAKOWIE ul. św. Gertrudy l. 4,
wyrabia pod kontrolą komisji przem. Tow.
Lek. Krak. polecane przez to Towarzystwo

WODY MINERALNE

odpowiadające składem chemicznym, jak:

Wodę bilińską, Giesshuebelską,
Selterską, Vichy, Homburg, Ma-
rienbadzką, Hisingen

tudzież specjalnie lecznicze, jak:

litową, bromową, jodową, żelazistą,
kwaśną — oraz wody lecznicze mi-
neralne, z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach
i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.

SKŁAD I PRACOWNIA

FUTER

FRANCISZKA FOLGI

NOWY SĄCZ — Rynek

(dom p. Marczewskiej)

poleca obficie zaopatrzone SKŁAD
FUTER męskich i damskich oraz
kołnierzy, zarękawków, czapek i wierz-
chy do futer w wielkim wyborze.

Wszelkie zamówienia uskutecznią się
jak najdokładniej i w jak najkrót-
szym czasie. — Ceny umiarkowane.

Przyjmuje się futra do przecho-
wania przez lato.

MACZCE GURGULA należy się pierwszeń-
stwo przed innymi
podobnymi przetworami do nas z Prus i innych krajów
sprawdzanymi, albowiem jak to analizy wykazują,
zawiera składniki korzystniejsze do odżywiania dzieci,
jak przetwory zagraniczne. Jest wyrobu krajowego!
Nie jest droższa! Do nabycia w aptekach! Przepis
użycia do każdej puszki dołączony.

Po tym znaku
poznaje się
sklepy,
w których się



wyłącznie
SINGERA
maszyny do szycia
sprzedaje

Singer Comp. Tow. akc. **MASZYN DO SZYCIA**
NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska l. 264.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed
maszynami, które dostarczają inni kupcy pod na-
zwą „oryginalne Singera”. Ponieważ naszych ma-
szyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcom
do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich ma-
szyny pod nazwą „oryginalne Singera” — są w naj-
lepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki
nabyte i odnawiane, za które my ani odpowie-
dzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych
potrzebnych części nie dostarczamy.

ZARZĄD
PROPINACJI MIEJSKIEJ
w **NOWYM SĄCZU**
poleca Szan. P. Publiczności
wielkiego rodzaju Piwa
z browaru

Jana Götza w Okocimie
mianowicie:

PIWO JASNE MARCOWE
EXPORTOWE
CZARNE BOK

Porter żywiecki we flaszkach ory-
ginalnych
i piwo Grybowskie exportowe.

Piwo butelkowe pasteryzowane, do-
starcza do domu Zarząd propinacji
skrzynkami po 25 i 50 flaszek półlitr.
Nadto poleca wszelkie gatunki **wódek, li-
kierów, rosolisów i rumu**, tak hurto-
wnie jakoteż częściowo.

Kancelaryja Zarządu propinacji znajduje się
przy ulicy Jagiellońskiej, Nr. 93.

Ceny bardzo przystępne.

WYROBY TKACKIE

z najlepszego przedziwa, jak najsta-
rańniej wykonane — jakoto:

Płótna białe zwykle i prześcieradł. sze-
rokości, Dymy, Dreliszki, Ręczniki,
Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy,
Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienna
na fartuszki, sukienki, bluzki itp.

poleca po cenach umiarkowanych

Tkalcia płócien i Skład wysyłkowy

MICHAŁA MIĘSOWICZA

w **Korczynie** obok **Krosna**

Ktokolwiek zażąda otrzyma franko
cennik i wszelkie możliwe próbki
towarów.

PRZENIOSŁAM
Wiedeński Salon Mód
do domu p. Maschlera
obok zakładu fotograf. „Janina”
przy ul. Szujskiego
HELENA FERTIG.

KASZEL

KTO

swe zdrowie szanuje, strzeże go,
5245 ust. uwierzyt. świadectw
stwierdzają skuteczność

Kaisera

karmelków piersiowych

ze znakiem 3 jodły,

za działalność leczniczą polecane
przeciw kaszlowi, chrypca, katarom,
zaflegmieniu i t. p.

Pakiety po 20 i 40 hal. Puszki 80 hal.

Do nabycia w **Nowym Sączu** w apte-
kach: Marcina Gorzeckiego, A. Jarossa,
w drogueryi B. Zuckera.

„S p o k ó j”

konces. przez Wysokie c. k. Ministerstwo

Zakład pogrzebowy

Marcina Twardowskiego

w **Nowym Sączu**, przy ul. Krakow-
skiej pod l. 177

urządza pogrzeby od najskrom-
niejszych do najokazalszych po
cenach najprzystępniejszych.

Na składzie posiada wielki wybór trumien
w różnych gatunkach, drwnianych i metalo-
wych — dalej piękne i nowe karawany oszkle-
ne i nieoszklecone, wszelkie ubiory do pokoju za-
obnego, materace do trumien, poduszki i ka-
py oraz wielki wybór wieńców.

Zakład pogrzebowy urządza także kompletne
pogrzeby na prowincyi jakoteż podejmuje się
rzewozu i sprowadzania zwłok. Służba w li-
berty na żądanie.

BOGATO ZAOPATRZONY

Magazyn nowości

na obecny sezon

poleca Szan. Publiczności

KAROL SOZAŃSKI

w **Nowym Sączu**, ul. Jagiellońska.

Pracownia haftów
i szat liturgicznych

pod wezwaniem Św. Antoniego

w **Tarnowie** ul. Krakowska li. 30. I, p.
poleca po cenach możliwie najniższych
hafty kościelne i salonowe ręczne i
maszynowe naszywane jedwabiami, zło-
tem i srebrem, aparaty kościelne od
najskromniejszych do najbogatszych
(ornaty, dalmatyki, kapy, baldachimy,
chorągwie, bieliznę kościelną itd.),
sztandary dla stowarzyszeń ręcznie haf-
towane.

Cenniki przysyła się darmo i opłacone.